

# **Kilka szczegółów**

Jarosław Marek Rymkiewicz

*Jarosław Marek Rymkiewicz*

## **Kilka szczegółów**

Aleksandrowi Mickiewiczowi nie należy wierzyć: kiedy pod koniec lat pięćdziesiątych przeszedł na emeryturę i zamieszkał w swoim majątku Gubernia, wszystko mu się myliło i płałało. Co może trochę dziwić, bo nie był wtedy jeszcze stary (wedle naszych miar), miał zaledwie koło sześćdziesiątki: urodził się w roku 1801. Pamięć zawodziła Aleksandra nie tylko wówczas, gdy pisał o tym, co wydarzyło się przed kilkudziesięciu laty. Także wydarzenia sprzed lat kilku czy kilkunastu jawiły mu się co najmniej niejasno. Wszystkie informacje, które mamy od Aleksandra, trzeba więc traktować bardzo ostrożnie. Kto mu uwierzy, może popełnić jakiś fatalny błąd: jak Leonard Podhorski-Okolów, który uwierzył w to, co Aleksander pisał do Michała Dmitrijewa na temat domu zbudowanego na posesji kupionej od Wolskich. Oto kilka jawnie błędnych informacji Aleksandra. List z grudnia roku 1861 do marszałka Brochockiego: „Ojciec Adama braci rodzonych nie miał; stryjecznych miał 2-ch, Juliana i Hipolita w Herbatowiczach zamieszkałych i na tych wygasła jedyna jaka była poboczna linia Mickiewiczów”. Julian miał oczywiście na imię Felicjan, a ta linia Mickiewiczów na Felicjanie i Hipolicie nie wygasła, bowiem Felicjan miał syna Józefa i córkę Hortensję. List z roku 1860 do brata Franciszka: „Lucyan umarł w Paryżu przed kilku laty.” Lucjan Stypułkowski poderżnął sobie gardło brzytwą w roku 1849. Nie w Paryżu, lecz w Tours. Jeśli chodzi o brzytwę,

to jednak trzeba tu dodać, że nie jest to pewne. Lucjan, po przybyciu do Francji, pracował u rzeźnika, a potem wyuczył się ślusarstwa. Mógł więc użyć, podcinając sobie gardło, noża rzeźniczego lub jakiegoś narzędzia, którym posługują się ślusarze. Inny list Aleksandra do Franciszka, cytowany przez Władysława Mickiewicza w *Żywocie*, a napisany we wrześniu 1862 roku: „Kamienica ta z zabudowaniami kosztowała rodziców 3000 r. s.”. Chodzi o dom wybudowany na posesji Wolskich. Czyli ten, który — moim zdaniem — Aleksander mylił z domem należącym niegdyś do złotnika Jankiela Josielewicz. Wiadomość oczywiście bałamutna: posesję, wraz z ruinami, Mikołaj Mickiewicz kupił za 50 rubli asygnacyjnych, a budowa domu mogła kosztować co najwyżej kilkaset rubli. I jeszcze jedna wiadomość z listu Aleksandra napisanego do Franciszka w roku 1860: „Z krewnych po ojcu, Felicjan i Hipolit przed kilku laty poumierali w Herbatowiczach.” Tu Felicjan jest Felicjanem, a nie Julianem. Ale Felicjan żył jeszcze w roku 1861. W tymże liście są też takie zdania, z którymi — nie ufając pamięci Aleksandra — nie wiem, co zrobić: „Ty rodziłeś się w domu Dobrowolskiej, na bazylińskim zaułku; ja w domu Kamińskiego, dwaj młodsi w Denejnowskim na Żydowskiej ulicy. Adam zaś jeden urodził się w Zaosiu”. Nie chodzi mi tu o Zaosie — Aleksander zmieniał w tej kwestii zdanie: raz twierdził, że brat Adam urodził się w Zaosiu, a raz, że w Nowogrodzku — ale o te trzy nowogrodzkie domy. Dom Dobrowolskiej, Kamińskiego, Denejnowski. Co o nich wiadomo? Z listu Aleksandra wynika (wynikałoby, gdybyśmy mu uwierzyli), że Mikołaj i Barbara Mickiewiczowie w ostatnich latach wieku XVIII (wtedy, w roku 1796, rodzi się Franciszek) mieszkali w domu Dobrowolskiej, przed rokiem 1801 (wtedy rodzi się Aleksander) przenieśli się do domu Kamińskiego, a potem do domu Denejnowskiego, gdzie wynajmowali mieszkanie do roku 1806, a więc do czasu, kiedy przenieśli się do domu za pałacem Radziwiłłów lub do tego przy ulicy Walowskiej. Ci „dwaj młodsi” bracia, o których pisał Aleksander, urodzili się bowiem w roku 1804 i 1805. Już tu coś się nie zgadza, jako że Konstanty Tuhanowski powiedział, przypominam, Edwardowi Chłopickiemu, że Michał, brat najmłodszy, urodził się w Osowie–Osowcu. Aleksander i w tym wypadku mógł się więc pomylić. Czyli trzeba go sprawdzić: to, co pisał o trzech domach, może być tyle warte, co zdanie o Lucjanie Stypułkowskim. Lucjan umiera w Paryżu, a krew z poderżniętego brzytwą gardła — gardło przecięte raczej piłką do metalu — tryska w Tours. Wprzód

dom Dobrowolskiej. Nieco więcej na jego temat napisał Aleksander w jednym z listów do Michała Dmitrijewa. Cytuję za *Realiami Mickiewiczowskimi* Leonarda Podhorskiego–Okołowa: „Dom Dobrowolskiej, wspomniany w Nr. 1 «Kuriera Wileńskiego» z 1861 roku, znajduje się w zaułku za domem Kamińskiego, drewniany, po prawej ręce idąc od dawnego klasztoru bazylianów. W tym domu mieszkali rodzice Adama do czasu jego przyjścia na świat i tu urodził się starszy brat jego Franciszek.” Sprawdźmy to na planie Nowogródka. Dom Dobrowolskiej znajdował się za domem Kamińskiego czy zaułek znajdował się za domem Kamińskiego? To jednak nie tylko niezręczność stylistyczna Aleksandra, lecz znów jakaś dziwna pomyłka. Dom Kamińskiego stał — to wynika z kilku relacji — u wylotu ulicy Zamkowej na rynek. Niezbyt więc daleko od ulicy Bazylińskiej, którą Aleksander nazwał w liście do Franciszka zaułkiem bazylińskim. Ale na pewno nie da się powiedzieć, że ten zaułek czy ta ulica znajdowały się „za domem Kamińskiego”. Między tym domem a ulicą Bazylińską były bowiem jeszcze dwa zaułki. Jedyny (poza dwoma listami Aleksandra) tekst, z którego dowiadujemy się czegoś o domu Dobrowolskiej, to artykuł Wincentego Korotyńskiego *Kilka szczegółów o rodzinie*: ten właśnie, na który powoływał się Aleksander pisząc do Dmitrijewa. Z papierów, które znajdowały się w Białej — „rachunki Mikołaja Mickiewicza ze Stypułkowskimi” — Korotyński dowiedział się, „iż we wrześniu 1798, a więc na trzy tylko miesiące przed urodzeniem Adama, Mickiewicz brał od szwagra pieniądze «dla Antoniego Kamińskiego na zadatek, czyniąc kontrakt o stancję», a w kilka dni później, iż «pożyczył dla Dobrowolskiej opłacić za stancję, w której mieszkał»”. Te rachunki Mikołaja Mickiewicza z siostrą i szwagrem to tajemnicza sprawa. Czy pieniądze, które brał od Stypułkowskich Mikołaj, miały coś wspólnego z procesem między bratem a siostrą? Czy Stypułkowscy — gospodarując wtedy w Zaosiu — płacili Mikołajowi czynsz dzierżawny? Pewnie nie da się już tego wyjaśnić. Korotyński z tych rachunków wyciągał wniosek — może słuszny — że Adam Mickiewicz urodził się w domu Kamińskiego. Jeśli uwierzymy Korotyńskiemu — po sprawie posesji Tyczyny, Czechowicza i Wolskich nie całkiem mu już wierzę — Mickiewiczowie mieszkali w domu Dobrowolskiej do jesieni roku 1798. A więc w tej kwestii Aleksander się nie mylił. Ale gdzie ten dom — lub raczej wspomnienie o nim, gdyż dom, drewniany, na pewno się spalił — umieścić? Gdzieś na ulicy Bazylińskiej, między cerkwią Borysa i Hleba

a rynkiem. Prawdopodobnie po lewej — patrząc od rynku — stronie tej ulicy, a więc po stronie przeciwnej niż cerkiew. Tyle tylko wiadomo. Dom Kamińskiego, gdzie może urodził się Adam Mickiewicz, znany jest znacznie lepiej, ponieważ było to bardzo ruchliwe miejsce i wiele się tam działo. „W Nowogródku — pisał Ignacy Domeyko w *Liście w sprawie o miejsce rodzinne Adama Mickiewicza* (rok 1887) — żyła sędziwa wdowa Gafowiczowa, pamiętająca rodzinę Mikołaja Mickiewicza, wskazująca nawet dom, zwany później Redutami, w rynku naprzeciw ulicy Kowalskiej, gdzie się drugi ich syn, Adam, urodził.” Wdowa Gafowiczowa żyła jeszcze w roku 1859. Dom zwany Redutami to niewątpliwie dom Kamińskiego: odbywały się tam bowiem bale, kasyna, także sejmiki powiatowe. „Gdzie ten dom — pisał Wincenty Korotyński — i czyją dzisiaj jest własnością, tego z pewnością dowiedzieć się nie mogłem: wypytywanie się na miejscu chyba to z czasem wyjaśni.” Wstyd, miły powietniku: to pan miałeś obowiązek o wszystko tam się wpytać, kiedy jeszcze było kogo pytać. A teraz kogo mamy pytać o dom Kamińskiego? Dom ten, „w którym wówczas — cytuję list Aleksandra Mickiewicza do Michała Dmitrijewa — mieli kwatery rodzice Adama i gdzie dokonano obrzędu jego chrztu, znajduje się w centrum miasta Nowogródka, piętrowy, idąc od kramów do zamku po lewej ręce na wprost dzisiejszej Kasy Powiatowej; lecz wówczas istniała tylko jego część drewniana, druga zaś, murowana połowa powstała dopiero później”. Tym razem Aleksander Mickiewicz nie omylił się, gdyż zgadza się to z innymi relacjami: idąc od kramów w kierunku Góry Zamkowej narożny dom Antoniego Kamińskiego miało się po lewej ręce. Na parterze mieścił się tam traktier, a gdzieś obok traktieru musiała znajdować się jeszcze duża sala, w której grywały przyjeżdżające do Nowogródka teatry. „Właśnie w domu Kamińskiego — pisał Aleksander Walicki (*Kilka wspomnień z lat dziecińczych*) — najczęściej bywał teatr, kiedy jaka grupa koczująca do Nowogródka zjeżdżała, a wtedy często z rodzicami w teatrze bywałem.” Wiadomość ta odnosi się do lat trzydziestych. Walicki widział wówczas w domu Kamińskiego sztukę pod fascynującym tytułem: *Indyk nadziewany dukatami*. O sejmiku odbywającym się w tym domu mowa jest w liście Ignacego Domeyki do Adama Mickiewicza z 25 stycznia / 6 lutego 1821 roku: „kazano pójść do kościoła przysięgać, a nareszcie do sali Kamińskiego, gdzie zebrane dworzanstwo sejm rozpoczęło od żwawej kłótni”. Sejmiki, teatry, reduty: wszystko to z całą pewnością odbywało się w domu przy ulicy Zamkowej

także w pierwszych latach tamtego wieku, gdyż — wedle mojej wiedzy — w Nowogródku nie było żadnej innej dużej sali. Relacje przynajmniej nic o tym nie mówią. Można więc przypuszczać, że mały Mickiewicz — jeśli nie mieszkał wtedy w Zaosiu i jeśli pierwsze lata życia, te przed pójściem do szkoły, spędził w tym właśnie domu — był świadkiem wielu niezwykle interesujących scen. Pijani oficerowie jegierskiego pułku tańczą na stołach w traktierze, któryś z Ancutów w czasie bałtyrowki daje w zęby któremuś z Wereszczaków, aktoreczki z wędrownego trupy przebierają się w garderobie przed spektaklem. Wszystko to można obejrzeć przykładając oko do szpary między deskami. Migoczące światło łójówek wydobywa z mroku dłoń trzymającą szablę, pagony praporszczyka, podwiązkę wokół białej pończochy i strumyk krwi ciekący z nosa Wereszczaki. Dom Kamińskiego — jeśli Mickiewicz tam się urodził, to jest to miejsce święte i pijani oficerowie oraz gołe aktoreczki siedzące na ich kolanach nic w tym nie zmieniają — spalił się zapewne w latach sześćdziesiątych lub siedemdziesiątych zeszłego wieku. Zdanie Nikodema Kiersnowskiego, które Edward Pawłowicz cytował w książce *Nowogródek w XIX wieku* — „Kamiński, na rogu ulicy Zamkowej, jeszcze teraz egzystujący” — odnosi się najprawdopodobniej do drugiej połowy lat sześćdziesiątych. Kiersnowski spisywał bowiem swoje wspomnienia właśnie wówczas. Lub może — nie jest to całkiem pewne — trochę później. Nitowski — rok 1889, artykuł *Dom po-Mickiewiczowski w Nowogródku* — domu Kamińskiego nie mógł już odnaleźć: „obecnie i śladu po nim nie zostało, nawet w grupie nowych gmachów trudno dokładnie i miejsce to określić”. I wreszcie dom trzeci, ten, w którym według Aleksandra Mickiewicza urodzili się dwaj młodsi bracia, Michał Antoni i Jerzy, a który nazwał on „Denejnowskim na Żydowskiej ulicy”. Dom „Denejnowski” to na pewno jedna z pomyłek Aleksandra. W liście do Dmitrijewa sam on zresztą nazywa ten dom inaczej: „Z domu Kamińskiego rodzice Adama przenieśli się do domu Danejków na Żydowskiej ulicy, po lewej ręce, naprzeciw kościoła Dominikanów, ale nie w jednym szeregu z innymi domami, lecz we wgłębieniu”. Dom mamy więc dość dokładnie umiejscowiony — kilka kroków od placyku, który łączył się z rynkiem i przy którym stał kościół św. Michała — pytanie tylko, czy rzeczywiście był to dom Danejków lub raczej Daneyków. „Przy ulicach — pisał Nikodem Kiersnowski — dworki obywatelskie: Tuhanowskich, Danejków, Mickiewiczów, Zaborskich, Owsianych, Wierzejskich.” Wy-

daje mi się, że Kiersnowski mówi w tym zdaniu o dworkach stojących u podnóża Góry Zamkowej, a więc — w stosunku do ulicy Żydowskiej — po drugiej stronie rynku. W zdaniu poprzednim wyliczone są bowiem domy znajdujące się po tej właśnie stronie rynku, a w zdaniu następnym mowa jest o domu rodziny Kiersnowskich „przy ulicy Kowalskiej, za kościołem farnym, naprzeciw plebanii”. Jeśli Kiersnowski opisywał w tych zdaniach — a na to mi wygląda — tę część miasta, ponad którą wznosiła się Góra Zamkowa, to dom Daneyków nie znajdował się przy ulicy Żydowskiej, lecz całkiem gdzie indziej, gdzieś w pobliżu ulicy Walowskiej, także więc w pobliżu jednego z dwóch domów, które należały nieco później do Mickiewiczów: tego wyprocesowanego od złotnika Josielewicza. Mickiewiczowie mogli jednak mieszkać przez pewien czas na ulicy Żydowskiej. Tyle że w domu, który należał do kogoś innego, a mianowicie do tej wdowy Gafowiczowej, która pamiętała rodzinę Mickiewiczów, a o której wspominał Ignacy Domeyko. Gafowiczowa nazywała się raczej Gafojczowa. W bardzo niejasnej relacji Edwarda Chłopickiego mówiącej o domu przy ulicy Walowskiej (*Dom Mickiewiczów w Nowogródku i wieś Tuhanowicze*) czytamy co następuje: „Ojciec Adama włada najprzód tą siedzibą jako zastawnik, potem przewagą hipotecznego prawa wyparty z niej przez innych dłużników, wynosi się do domu Gafojczowej na Żydowską ulicę, i w końcu wraca powtórnie do tego dworku, jako jego dziedzic”. Niewiele z tego rozumiem, ale słowa „jako zastawnik (...) przewagą hipotecznego prawa wyparty (...) w końcu wraca powtórnie” mogą odnosić się do konfliktu z Jankiem Josielewiczem, czyli do procesu o trzy srebrne łyżeczki, miedzianą jednorubłówkę i żelazko do prasowania: Mikołaj Mickiewicz wyrokiem sądowym wziął dom Josielewicza w zastaw, potem Josielewicz lub ktoś inny, kto posiadał prawo hipoteczne, wyparł z tego domu Mikołaja, a potem Mikołaj, wygrywając ostatecznie sprawę, do domu powrócił „jako jego dziedzic”. Mogło tak być, ale nie musiało. Tak czy inaczej, wszystko zdaje się wskazywać na to, że Mickiewiczowie przez jakiś czas — nie da się ustalić, jak długo, ale zapewne gdzieś między rokiem 1804 a 1807, co nie znaczy, że przez trzy lata, może tylko przez kilka miesięcy — mieszkali na ulicy Żydowskiej w domu wdowy Gafowiczowej–Gafojczowej. Wdowa jeszcze pewnie wtedy wdową nie była. Dom — jeśli przyjmiemy tę wersję jego położenia, którą podaje nam Aleksander Mickiewicz: „na Żydowskiej ulicy, po lewej ręce,

naprzeciw kościoła Dominikanów” — znajdował się w bliskim sąsiedztwie nowogrodzkiej synagogi. Była to dzielnica — wiem to od Nikodema Kiersnowskiego — zamieszkała niemal wyłącznie przez Żydów. To już wszystko, co mam do powiedzenia o trzech domach: Dobrowolskiej, Kamińskiego i Daneyków lub raczej (moim zdaniem) Gafojczowej. Kojarzą mi się one — dlaczego? — z poderzniętym gardłem Lucjana Stypułkowskiego. Już wiem, dlaczego: akurat tyle samo o nich wiadomo, co o śmierci ciotecznego brata Mickiewiczów. Brzytwa, piłka do metalu czy nóż rzeźniczy? Daneyko, Gafowiczowa czy Gafojczowa? Krew tryska z poderzniętego gardła Lucjana i dopalają się zgliszcza domu Gafojczowej. Potem pozostaje tylko nasza pamięć i nie ma dla niej żadnej różnicy między Lucjanem a domem Gafojczowej. Lucjan oraz ten dom będą istnieć — albo nie istnieć — w pamięci na tych samych prawach: jak by miały one dla niej, te dwa fenomeny istnienia, taką samą wartość. Jak by pamięć była siłą demoniczną, która wszystkie fenomeny istnienia zrównuje w ich istnieniu pośmiertnym.

Najważniejszym dokumentem do siedemnasto- i osiemnastowiecznych dziejów rodziny Mickiewicza jest pismo testimonialne, które odnalazł i opublikował Piotr Bańkowski. Ponieważ do zeszytów „Archeionu”, gdzie ponad ćwierć wieku temu ukazała się rozprawa Bańkowskiego, zaglądają zapewne tylko nieliczni miłośnicy archiwalnych dokumentów, przepisuję tutaj pełny tekst tego pisma, które w roku 1787 Mickiewiczowie uzyskali od szlachty lidzkiego powiatu. „My szlachta y obywatele Prześwietnego Powiatu Lidzkiego zaświadczamy tym naszym testimonialnym pismem danym Ichmościom Panom Adamowi, Jozeffowi, Stefanowi y Bazylemu stryiom, a Mikolajowi synowcowi Mickiewiczom y służącym na to: że Walenty Mickiewicz w parafii Raduńskiej w Powiecie Lidzkim mając swą osiadłość, spłodził synów pięciu, Bartłomieja, Macieja, Jakuba, Woyciecha y Krzysztofa; z nich ieden to iest: Krzysztof oddalił się z Lidzkiego, z którego dopiero YchMość pochodzenie swoje biorą y Dziadem go mianują, że Krzysztof był szlachetnie urodzonym, że z Małżeństwa Jego i teraz pochodzący Mickiewiczowie znayduią się, że Ichmość Panowie Mickiewiczowie w Województwie Nowogrodzkim mieszkający są szczątkami Krzysztofowemi — o tym wszystkim pewna wiadomość y aktualna prawda, y na dowód tego wszystkiego do tego Pisma pieczęcie rękoma naszemi



ymion y nazwisk przykładamy y podpisuiemy się. Pisan Roku Tysiąc siedmset osmdziesiąt siedmego Miesiąca Augusta Dziesiątego Dnia. U tego zaświadczenia podpisy rąk tak szachty [sic!] Prześwietney jako też przy suscepcie Prezesa y Pisarza, urzędników Ziemskich Lidzkich tudzież przy Korrekcie Regenta Ziem. Lidz. temi wyrażaią się słowy: Jan Mickiewicz, Dominik Woyszwiła, Karol Woyszwiła, Michał Zapasnik, Kazimierz Nosewicz, Antoni Mickiewicz, Józef Mickiewicz, Kazimierz Nosewicz, Podeyko Ignacy, Podpisuią się Maciey Kozakowski, Symon Krupowicz, Jan Kozakowski, Maciey Kozakowski.” Sprawdziłem — co jest rodzajem bezczelności i muszę powiedzieć, że nie lubię, kiedy ktoś mnie sprawdza, bo uważam, że nie robię błędów — ale sprawdziłem Bańkowskiego i posługując się lupą czytałem zamieszczoną przez niego w „Archeionie” fotokopię pisma testimonialnego. Znalazłem trzy drobne omyłki: zamiast „y na dowód tego wszystkiego” powinno być „y na dowód tego wszystkiego”, między „szczątkami Krzysztofo-wemi” a „o tym wszystkim” nie ma, moim zdaniem, żadnego znaku przestankowego, a zamiast „Roku Tysiąc siedmset” powinno być „Roku Tysiąc siedmsett”. To znaczy, że jestem maniakiem? Że oszalałem i cel mego życia odnalazłem w zajmowaniu się głupstwami? A ty, moja śliczna czytelniczko, gdy farbując włosy w łazience wahasz się, którą farbę wybrać — *châtain foncé* czy *châtain clair* — to jaką dziwną manią jesteś owładnięta? I jakie to szaleństwo każe ci trzy razy zmieniać pończochy, gdy wybierasz się z wizytą do twego kochanka: wkładasz szare, matowe, potem białe, na wpół przezroczyste i wreszcie decydujesz się na te czarne, ze strzałką nad kostką. Kolor farby do włosów, konsystencja pończoch, dźwięk słowa oraz jego zapisany kształt — mówiono dowód czy dowod? pisano siedmset czy siedmsett? — to są wszystko świadectwa istnienia. Może jestem maniakiem, gdy maniakalnie szczytuję przez lupę tekst pisma testimonialnego. Maniakalne drzenie ręki, która trzyma lupę: obcuje z istnieniem, jestem maniakiem istnienia. Oszalałem od nadmiaru istnienia, które mi tu dano. To, co mnie prowadzi, nazywa się eros: miłość, pożądanie istnienia. A ciebie co prowadzi, moja śliczna, gdy nieco pochylona trzymasz w palcach podwiązkę oraz rąbek czarnej pończochy? Pismo testimonialne z roku 1787 jako przedmiot erotyczny. Możesz się ze mnie śmiać, moja czytelniczko. Ale tak właśnie jest, zwłaszcza gdy jest się w moim wieku, *hélas*. Wracam więc maniakalnie do pisma, które lidzka szlachta wystawiła Mickiewiczom. Co o nim sądzić? Jego autentyczność jest nie do za-

kwestionowania. Mickiewiczowie z pewnością je uzyskali: jego data — 10 sierpnia 1787 roku — mówi, że stało to się pięć dni po tej awanturze, którą wszczął w Nowogródku — sprawa Hrehorego lub Chwiedora oraz Bucionek lub Buciszek — rotmistrz Janiszewski. Któryś z Mickiewiczów — prawdopodobnie Mikołaj — udał się wówczas do Lidy albo do Raduni i powrócił z dokumentem, który przez wiele lat miał być gwarancją szlachectwa rodziny. Pismo było potem kilkakrotnie podawane do akt, czyli aktykowane. Pierwszej aktykacji dokonano w Sądzie Ziemskim w Lidzie 10 listopada 1787 roku. Potem, po dwóch latach — 25 czerwca 1789 roku — pismo testimonialne zostało podane do akt Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego. To wszystko jest pewne. Co jednak sądzić o treści tego pisma? Czyli o tym zdaniu, które mamy w piśmie: „o tym wszystkim pewna wiadomość y aktualna prawda”? Czy rzeczywiście pismo testimonialne podaje wiadomość pewną i prawdę aktualną? Chodzi tu, oczywiście, o los Krzysztofa Mickiewicza oraz jego ojca Walentego: istnieli czy też nie istnieli? Trzeba przede wszystkim powiedzieć, że jakieś częściowe zastrzeżenia, które wobec treści pisma testimonialnego można by wysunąć, nie prowadzą do niczego. Euzebiusz Łopaciński, który prawdopodobnie miał ten dokument w rękę i dla którego Krzysztof był postacią co najmniej wątpliwą, uważał na przykład, że w piśmie powinna znaleźć się nazwa „osiadłości”, którą posiadał w powiecie lidzkim Walenty i z której pochodził Krzysztof, a także panięskie nazwisko matki Krzysztofa: „Zagadkowym wydaje się — czytamy w artykule *Kraj nad Switezią* — dlaczego nie podano nazwy tej miejscowości, ani też nie tylko nazwiska, ale nawet imienia jego matki”. Pytając w ten sposób — dlaczego w piśmie nie ma nazwy, imienia, nazwiska? — nie uzyskamy niczego. Jeśli treść pisma została zmyślona przez Mickiewiczów — mówiąc inaczej: jeśli Mikołaj Mickiewicz skłonił lidzką szlachtę przy pomocy pieniędzy lub w jakiś inny sposób do podpisania czegoś, co nie było „aktualną prawdą” — to nie widać powodu, dla którego Mickiewiczowie, zmyśliwszy Krzysztofa oraz Walentego, nie mieliby też zmyślić nazwy miejscowości, z której ci lidzcy Mickiewiczowie pochodzili oraz imienia i nazwiska panięskiego matki Krzysztofa. Jeśli natomiast treść pisma była zgodna z „aktualną prawdą”, to brak w nim jakiegóż nazwy, imienia, nazwiska świadczy tylko o tym, że takie informacje nie były w piśmie potwierdzającym szlachectwo potrzebne. „Aktualną prawdę” pisma testimonialnego można by też kwestionować na pod-

stawie podpisów, które zostały pod nim złożone. Ale i to, jak mi się zdaje, nie prowadzi do niczego. W czasach Pierwszej Rzeczypospolitej do potwierdzenia szlachectwa potrzebne było — i wystarczało — pismo testimonialne opatrzone dwunastoma podpisami. Ci, którzy składali podpisy, musieli należeć do stanu szlacheckiego i musieli też być sąsiadami tych, co starali się o poświadczenie szlachectwa: czyli musieli pochodzić z tejże parafii lub z tegoż powiatu. Pod pismem Mickiewiczów jest trzynaście podpisów, ale dwa z nich — Maciej Kozakowski i Kazimierz Nosewicz — chyba się powtarzają. Odejmujemy dwa podpisy, jest ich jedenaście, a więc za mało. Nie da się jednak wykluczyć możliwości, że w okolicach Raduni mieszkało wówczas dwóch Kozakowskich lub Nosewiczów tego samego imienia. Oraz możliwości, że do potwierdzenia szlachectwa wystarczało wówczas jedenaście podpisów. Pismo, mimo bałaganu w podpisach, zostało przecież przyjęte do akt sądowych. Co więc uczynimy z praprapradziadkiem Walentym i prapradziadkiem Krzysztofem: wiadomość o nich jest pewna, prawda aktualna? Wszystko zależy, moim zdaniem, od tych — ilu ich tam jest? — trzech Mickiewiczów, którzy w roku 1787 podpisali pismo testimonialne. Jan Mickiewicz, Antoni Mickiewicz, Józef Mickiewicz. Kim oni byli? Rozstrzygniemy wartość pisma testimonialnego — wartość wiadomości, które są w nim podane — jeśli rozstrzygniemy taką kwestię: czy ci trzej Mickiewiczowie byli potomkami (w prostej linii) któregoś z synów Walentego, a braci Krzysztofa, o których mówi pismo — a więc potomkami Bartłomieja, Macieja, Jakuba, Wojciecha — czy też pochodzili od jakichś innych lidzkich Mickiewiczów, którzy byli tylko sąsiadami lub dalekimi krewnymi Walentego i jego synów. Dlatego uważam pochodzenie tych trzech Mickiewiczów, którzy podpisali pismo testimonialne, za rozstrzygające? Teraz proszę o chwilę skupienia. Krzysztof przeniósł się z powiatu lidzkiego do nowogródzkiego przed rokiem 1696, bowiem w tym roku — wraz z żoną Krystyną z Zakrzewskich — zastawił Wołczę u Krzysztofa Daszkiewicza. Można zatem przyjąć, że w powiecie nowogródzkim pojawił się — musimy dać mu trochę czasu na poślubienie Krystyny i gospodarowanie w Wołczy — kilka lat wcześniej. Powiedzmy, że w roku — dokładna data nie jest tu ważna — 1690. Pismo testimonialne pochodzi z roku 1787. Czyli ci, którzy je podpisali, poświadczają nam coś, co wydarzyło się przed stu (mniej więcej) laty. Stanowisko moje w tej kwestii — oparte na doświadczeniu, które dostępne jest każdemu — jest takie. Można coś wiedzieć

o swoich prapradziadkach i pradziadkach: jak się nazywali, gdzie mieszkali, gdzie się przenosili. Ci, co są zainteresowani genealogią własnej rodziny, zwykle coś na ten temat wiedzą. Dzieje prapradziadków i pradziadków — co się z nimi działo przed stu laty — mogą więc być znane prawnukom i praprawnukom. Ale czy można coś wiedzieć o sąsiadach lub dalekich krewnych prapradziadków i pradziadków? Czy można wiedzieć, kim byli, gdzie się przenosili? To całkiem nieprawdopodobne: sąsiadów prapradziadków, którzy żyli przed stu laty, można poznać tylko podejmując gruntowne studia historyczne. Jeśli zatem trzech Mickiewiczowie, którzy podpisali pismo testimonialne — Jan, Antoni, Józef — byli praprawnukami sąsiadów Walentego (lub praprawnukami jego dalekich krewnych), to o Walentym nic wiedzieć nie mogli. A więc podpisali coś, co podsunął im Mikołaj Mickiewicz (lub jego stryjowie), a o czym nie mieli zielonego pojęcia. Kaczają się w raduńskiej karczynie, chodzą tam na czworakach, Mikołaj biega za nimi z piórem i z papierem, i wreszcie podpisują mu ten papier, gdyż nic ich nie obchodzi, co tam jest napisane: Mikołaj jest bardzo miły, bo stawia im wódkę i za ogórki, które zaraz wyrzycją za raduńską karczmą, też płaci. Jeśli natomiast ci trzech Mickiewiczowie — Jan, Antoni, Józef — byli praprawnukami Walentego i prawnukami któregoś z jego synów, to owszem, mogli coś wiedzieć o Walentym i Krzysztofie: losy prapradziadka oraz stryjecznego pradziadka mogły im być znane. W tym wypadku to, co podpisali — siedzą, trzeźwi jak świnie, w kancelarii sądowej w Lidzie i wodzą gęsimi piórami po papierze, języki wysunięte, oczy trochę błędne, bo nie jest to wcale, wiem coś o tym, takie łatwe zajęcie, to wodzenie piórem po papierze — więc w tym wypadku to, co podpisali, wolno nam będzie uznać za wiarygodne: „o tym wszystkim pewna wiadomość y aktualna prawda”. Jan, Antoni, Józef Mickiewiczowie. Adwokat Józef Markiewicz, który 25 czerwca 1789 roku aktykował pismo testimonialne w księgach Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego, tego samego dnia złożył tam też dokument pod nazwą *Genealogia w kółkach oblinowana Mickiewiczom służąca*. Fotokopia tego drzewa genealogicznego — ukazującego następstwo dziesięciu pokoleń: od jakiegoś Adama Mickiewicza, który był praprapradziadkiem Walentego, ojca Krzysztofa, aż do Mikołaja Mickiewicza — została również opublikowana przez Piotra Bańkowskiego. Co wynika z tego drzewa genealogicznego? Czterej pozostali synowie Walentego — ci wymienieni w piśmie testimonialnym: Bartłomiej,

Maciej, Jakub i Wojciech — byli bezdzietni. Z pokolenia Mikołaja w *Genealogii w kółkach oblinowanej* nie ma nikogo poza nim: Mikołaj to pokolenie dziesiąte, inne linie rodu Mickiewiczów wiodące od pierwszego przodka, Adama, kończą się na pokoleniu dziewiątym. Z pokolenia dziewiątego — to pokolenie, do którego należeli ojciec i czterej stryjowie Mikołaja (i do którego powinni też należeć ci, co podpisali się pod pismem testimonialnym) — mamy zaś w *Genealogii w kółkach* takie imiona: Ignacy, Franciszek, Andrzej, Jan, Bartłomiej i jeszcze jeden Franciszek. Jedno imię co prawda się zgadza — jakiś Jan Mickiewicz podpisał pismo testimonialne i jakiś Jan Mickiewicz należał do pokolenia stryjów Mikołaja — ale tych sześciu dopiero co wymienionych Mickiewiczów z dziewiątego pokolenia nie miało nic wspólnego z rodziną Walentego i Krzysztofa. Byli oni bowiem bardzo — a nawet bardzo — dalekimi krewnymi Walentego: pokrewieństwa nie da się nazwać, jako że rozgałęzienie nastąpiło już w pierwszym pokoleniu po legendarnym przodku, pierwszym Adamie. Trzej Mickiewiczowie, którzy podpisali pismo testimonialne, nie mogli więc nic wiedzieć o Walentym i Krzysztofie Mickiewiczach. Praprapradziadkowie tej trójki może byli sąsiadami Walentego i Krzysztofa: jest absolutnie niemożliwe, aby pamięć o sąsiadach prapradziadków przechowała się przez sto lat w głowach ludzkiej szlachty. Trzej Mickiewiczowie — a także Woysziłowowie, Kozakowscy, Nosewiczowie — zostali więc spici albo przekupieni przez Mikołaja Mickiewicza i jego stryjów. Albo i spici i przekupieni. Po czym podpisali coś, co Mikołaj im podsunął: jakieś pismo, które mówiło o kimś, kto nosił takie same nazwisko jak trzej z nich. Nie świadczy to jeszcze, że Krzysztof Mickiewicz nigdy nie istniał. Mikołaj, jeśli był jego prawnukiem, mógł coś o nim wiedzieć. W sporządzonym przez niego — lub przez kogoś z czterech stryjów — piśmie testimonialnym mogła się więc znaleźć „pewna wiadomość y aktualna prawda”. Tyle że tej pewnej wiadomości nikt już teraz nie poświadcza. Sprawdzam to wszystko jeszcze raz: lupa w drżącej ręce maniaka i kółka *Genealogii w kółkach oblinowanej* latają mi w oczach. Eros mnie prowadził, ten co każe nam pożądać tego, co tutaj istnieje? Więc dlaczego straciłem w nieistnienie tak pięknie potąd istniejących Walentego i Krzysztofa Mickiewiczów?

Gdzie zostali pochowani rodzice Mickiewicza? Mikołaj Mickiewicz umarł 16 / 28 maja 1812 roku. Jego syn Franciszek łączył

tę śmierć z wielkim pożarem, który wybuchł w pobliżu domu Mickiewiczów w roku 1811 (prawdopodobnie na jesieni) i strawił znaczną część miasteczka. Mikołaj brał udział w gaszeniu pożaru i następnego dnia ciężko zachorował. „Mikołaj chory — pisał w *Pamiętniku Franciszek* — krwią pluje, słaby, w okopcałych przez pożar murach leży”. Po chorobie Mikołaj nie wychodził już z domu: „przechadzał się po salonie, oparty na kiju”. Władysław Mickiewicz przytoczył w *Żywocie* takie oto zdania z notatek Franciszka Malewskiego: „Adam opowiadał, że w dzień śmierci ojca pękło zawieszony w domu zwierciadło. Pamięć tego zdarzenia mocno się w nim chowała”. Barbara Mickiewiczowa umarła osiem lat później: 9/21 października 1820 roku. Mickiewicz był wtedy w Kownie i nie przyjechał na pogrzeb, ponieważ bracia i przyjaciele postanowili — trudno to zrozumieć — nie zawiadamić go o śmierci matki. „Donosić mu o tym w terażniejszym jego położeniu — pisał 19/31 października Franciszek Malewski do Józefa Jeżowskiego — uznaliśmy za niebezpieczne; roiłby sobie, że nagłym wyjazdem z domu, krótkim bardzo bawieniem na wakacjach u matki do tego nieszczęścia przyczynił się.” O śmierci matki nie zawiadomiono także Aleksandra, więc za trumną szło tylko dwóch synów wdowy: Franciszek i Jerzy. Wózek wyplatany łubami, na wózku trumna, za wózkim kulejący, garbaty Franciszek. Wózek wyjeżdżając na rynek z Korelickiej skręca w którą stronę? Na południe czy na północ? A nabożeństwo żałobne? Gdzie ono mogło się odbyć? Kościół Jezuitów był już wtedy zamknięty, kościół św. Michała (dominikański) stał wypalony, kościół św. Mikołaja (ten znajdował się najbliżej domu przy ulicy Walowskiej) spłonął doszczętnie w roku 1811. Fara była na wpół zrujnowana, ale wciąż jeszcze był to kościół parafialny i chyba nadal odprawiano tam msze. Więc nabożeństwo żałobne może przed tym ołtarzem, gdzie wisiały strzępy obrazu pędzla Smuglewicza: *Przemienienie Pańskie*. Czasopismo „Ziemia Lidzka” (numer z października–grudnia 1990 roku) zamieściło taką oto wiadomość dotyczącą cmentarza w Nowogródku: „Wśród setek zniszczonych nagrobków nie można już odnaleźć grobu matki naszego wieszca Adama Mickiewicza, podczas gdy grób wnuka Aleksandra Puszkina znajduje się pod opieką miejscowej szkoły”. Artykuł zatytułowany *W cieniu lidzkiego orla* informuje też, że znajdująca się na tym cmentarzu kaplica stała się miejscem schadzek nowogródzkich chuliganów: „jeszcze w połowie września ubiegłego roku wewnątrz tej kaplicy stało łóżko”. Na zdjęciu zamieszczonym w tymże numerze

czasopisma widać otwarty grób i pokruszone płyty nagrobne, gdzieś w dali, za drzewami, majaczy kaplica, miejsce zabaw chuliganów. Otwarte groby, zbezczeszczone cmentarze: pamiątka, która pozostanie po naszym stuleciu. Grób Barbary Mickiewiczowej nie został jednak (mam taką nadzieję) zbezczeszczone. Kiedy ostatni z Mickiewiczów (Franciszek) wyjechał z Nowogródka, grób prawdopodobnie zapadł się pod ziemię, a potem o nim zapomniano. Znajdował się on bowiem na innym, dziś już nie istniejącym cmentarzu, z którego korzystano w pierwszej połowie XIX wieku. Cmentarz, o którym mowa w artykule *W cieniu lidzkiego orla*, to najpewniej ten, który położony jest — jak wynika z planu Nowogródka — na południe od miasteczka, w pobliżu stacji kolejowej. Założono go zapewne w pierwszych latach wieku XX (może nieco wcześniej), a uprzednio zmarłych w Nowogródku katolików chowano gdzie indziej. Wypis z ksiąg kościoła rzymskokatolickiego w Nowogródku zamieszczony w czwartym tomie *Korespondencji Adama Mickiewicza* mówi: „Roku 1820 miesiąca Octobra 9 dnia życie ukończyła, ze słabości zdrowia, urodzona Barbara Mickiewiczowa, komornikowa, wdowa po zmarłym mężu Mikołaju, mająca lat 53. Pogrzebiona 11 Octobra na cmentarzu XX Dominikanów”. Na tymże cmentarzu — można przypuszczać, że w tym samym grobie — pochowano również Mikołaja Mickiewicza. W pobliżu były pewnie groby Sapliców, Pękalskich, Leszczyłowskich, Terajewiczów. Cmentarz dominikański gdzie się znajdował? Nazwa mogłaby wskazywać, że gdzieś w pobliżu kościoła św. Michała. Tuż za tym kościołem — na południe od niego — stała synagoga, a obok niej budynek niewiadomego przeznaczenia. Między synagogą i tym budynkiem a kościołem była jakaś przestrzeń — niezbyt duża — gdzie ewentualnie mógłby zmieścić się niewielki cmentarz. Nie ma jednak żadnego świadectwa, które mówiłoby, że na tym terenie, wokół kościoła lub za nim, chowano zmarłych: przynajmniej w wieku XIX, bo może wcześniej, w wieku XVIII, kościół Dominikanów był miejscem pochówków. „Były tu nagrobki”, pisał Józef Żmigrodzki (*Nowogródek i okolice*), lecz wszystkie te nagrobki były „wmurowane w ściany zewnętrzne kościoła” i wszystkie pochodziły z pierwszej połowy wieku XVIII: a więc sprzed tego pożaru, który zniszczył kościół św. Michała w roku 1751. Kiedy kościół został odbudowany — rok 1831 — płyty nagrobne znalazły się wewnątrz budynku: ułożono z nich posadzkę przed ołtarzem. „Obecnie — to też cytuję z książki Żmigrodzkiego — napisy starte są prawie zupełnie.” Edward Chłopicki (*Notatki*

z *różnoczasowych podróży po kraju*, rok 1863) widział tam jeszcze — we wnętrzu kościoła — „płyty grobowe z imionami Czeczotów i Muchlińskich”. Wydaje się więc mało prawdopodobne, aby Mikołaj i Barbara Mickiewiczowie pochowani zostali w pobliżu kościoła Dominikanów. We wnętrzu kościoła też pochowani być nie mogli, bo ten kościół był przecież — gdy ich chowano — wypalony. Ale cmentarz był dominikański, wypis, który Władysław Mickiewicz przedrukował w *Korespondencji*, mówi to wyraźnie. Może więc nazwa ta — w pierwszej połowie wieku XIX — przysługiwała innemu cmentarzowi: temu, który znajdował się na zboczu Góry Mendoga, a w pobliżu kościoła farnego? Pisałem już o tym cmentarzu w *Żmucie*. Rysunek przedstawiający Górę Mendoga zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym” — rok 1883 — podpisany został: „cmentarz farny”. Z książki Edwarda Pawłowicza *Nowogródek w XIX wieku* wynika, że zmarłych chowano tam jeszcze w ostatnich latach zeszłego stulecia: „do niedawna był tam cmentarz parafialny”. Czy ten cmentarz — farny czyli parafialny — nazywano także dominikańskim? Nie potrafię tego rozstrzygnąć. Z pewnością mogło być tak w drugiej połowie wieku XIX. Cytowałem już to zdanie Pawłowicza, mówiące że — po zlikwidowaniu szkoły dominikańskiej — kościół św. Michała „jako będący w środku miasta, zamieniono na parafialny, z zamknięciem starej fary”. Pawłowicz trochę się omylił, stało się to nie po zlikwidowaniu szkoły (rok 1832), lecz nieco później, w roku 1858: rok wcześniej ówczesny proboszcz nowogródzki zaczął, jak pisał Józef Żmigrodzki, „czynić starania, aby kościół św. Michała zamieniono na parafialny, a farę zamknięto, ponieważ grozi runięciem”. Na co władze rosyjskie — dość niechętnie, bowiem w ogóle nie chciały mieć w Nowogródku rzymskokatolickiej parafii — wreszcie się zgodziły. Gdy parafię przeniesiono do kościoła św. Michała, dominikanów w Nowogródku już nie było, bowiem klasztor skasowano w roku 1850. Nazwa jednak pozostała i nadal mówiono: kościół Dominikanów. Cmentarz parafialny, jako należący do kościoła Dominikanów, mógł więc być, choć znajdował się w dość dużej od tego kościoła odległości, również nazywany dominikańskim. Może w wypisie, który Władysław Mickiewicz umieścił w *Korespondencji*, a który wykonano w drugiej połowie wieku, użyto zatem nazwy, którą właśnie wtedy się posługiwano. To tylko mój domysł. W pierwszej połowie wieku XIX, mówiąc o cmentarzu na zboczu Góry Mendoga, używano jednak raczej tej nazwy, którą mamy w podpisie pod rysunkiem w „Tygodniku Ilustrowanym”: cmentarz farny. Myślę.



że był to w czasach dzieciństwa i młodości Mickiewicza jedyny cmentarz rzymskokatolicki w Nowogródku. Wydaje się to poświadczać zdanie z *Pamiętnika* Franciszka Mickiewicza, który — gdyby w miasteczku były dwa cmentarze — chyba by o tym wspomniał: „Przy farze jest teraz smętarz rzymskokatolickiego wyznania”. Cmentarz farny — może dominikański — jest niezłe widoczny na przedstawiającej Górę Mendoga fotografii w albumie Teofila Borettiego *Widoki stron rodzinnych Adama Mickiewicza*: kilka pochylonych krzyży na zboczu wzgórza i jeszcze kilkanaście — te są w lepszym stanie — na małym pagórku będącym jak by tego wzgórza przedłużeniem. Fara — w stosunku do pagórka — znajdowała się po drugiej stronie Góry Mendoga. Tam więc, na tym pagórku, należałoby szukać grobu — lub grobów — Barbary i Mikołaja Mickiewiczów. Wózek, za którym kuśtyka Franciszek, przejeżdża przez rynek, potem skręca w prawo, w stronę fary, a potem jeszcze raz w prawo, ku Górze Mendoga. Należałoby szukać. Ale to beznadziejne, tych grobów nie da się już przecież odnaleźć: krzyże spróchniały, zmurszałe nagrobki — jeśli były tam jakieś nagrobki — rozpadły się i pokruszyły, a ich odłamki zarosły trawą. Białoruscy chuligani nie mogą już im zrobić nic złego. Legendarne groby. Właśnie tyle możemy i właśnie to powinniśmy uczynić: zapewnić im istnienie legendarne. Grób jego matki i jego ojca w pobliżu grobu pierwszego króla Litwinów. W tym samym miejscu, w tej samej legendzie, która o tym miejscu opowiada. Góra Mendoga. Inna jej nazwa mogłaby brzmieć tak: Góra Mikołaja i Barbary Mickiewiczów.

Od redakcji: Fragmenty książki o dzieciństwie Adama Mickiewicza i powiecie nowogródzkim. Trzeci tom cyklu: *Jak bajeczne żurawie*; tomy poprzednie: *Żmut*, *Baket*. Tekst niniejszy obejmuje fragmenty: 67, 68, 71.

## **biblioteka tekstów**

**Maria Janion** *Projekt krytyki fantazmatycznej.*

*Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*

Tematem książki jest wyobraźnia oraz jeden z jej najbardziej zdumiewających wytworów — fantazmat; bohaterami — Conrad, Czapski, Freud, Flaubert, Gombrowicz, Grass, Hoffmann, Konwicki, Krasiński, Laing, Mickiewicz, Musil, Wajda, Witkacy. „Maria Janion złożyła w swej książce jasną propozycję. Musimy się najpierw zdecydować, co z romantyczno-symbolicznej kultury należy ocalić, a co na zawsze zgubić, aby duchowość polska mogła się odnaleźć w dzisiejszym świecie, doprawdy zupełnie niepodobnym do wyobrażeń, którymi oślepiły nas nasze ukochane widma. Jest to propozycja zasadnicza” (R. Przybylski).

**Jerzy Jarzębski** *W Polsce czyli wszędzie.*

*Szkice o polskiej prozie współczesnej*

Sytuacja literatury emigracyjnej, kryzys realizmu w prozie krajowej po wojnie, ewolucja obrazu kresów w literaturze ostatniego półwiecza — to główne tematy książki, której odrębnymi bohaterami są Gombrowicz, Schulz, Witkacy, Białoszewski, Mackiewicz, Lem. „Poza Błońskim nikogo z żyjących krytyków nie czytam z takim pożytkiem i satysfakcją” (H. Markiewicz).

**Jan Józef Lipski** *Tunika Nessosa.*

*Szkice o literaturze i o nacjonalizmie*

Szkice o poezji, dramacie i prozie, głośne eseje: *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* i *Antysemityzm ONR „Falangi”*, wspomnienia o przyjaciółach. „Ta książka jest taka, jaki był Jan Józef. On był wielostronny, renesansowy... *Tunika Nessosa* jest rodzajem wizytówki pisarskiej... Znakomite eseje literackie, polityczne, historyczne i osobiste” (A. Michnik).

**Pytajcie o te książki w księgarniach!**